

Dziennik Poznański
wydanie codienne z wyjątkiem niedziel i świąt
Cena półroczna
w miejscu 2 zł.
Pocztą krajową
2 zł. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie rekwizyty
Dziennik. Pozn. przysłać
nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. Nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Ekspedycji
winny być
frankowane.

Poznań, 8 lutego. Z okoliczności artykułu o projektowanej linii drogi żelaznej Sandomierskiej, któryśmy niedawno w Gazecie Warszawskiej powtórzyli czytelnikom naszym, odebrała też gazeta uwagi, które czytelnikom nam przedstawić nie będzie bez interesu, ile że w nich się rzuca uwaga na zasoby materialne Królestwa, spoczywające nad albo mało eksploataowane, albo wcale nieknuęte. Otóż przy uwagach nad artykułem „O kolei żelaznej z Piotrkowa do Łódzki”, powiada:

Niezaprzeczenie, największe bogactwa materiałów surowych w ziemi znajdują się w części kraju górzyskiej gubernii sandomierskiej. Z tych rzeczy kopalnych, głównym i największym bogactwem jest żelazo, wyborowego gatunku, znajdujące się na mocnej stronie stoku pasma gór Święto-krzyskich, ciągnącego się w kierunku wschodnio-zachodnim. Autor artykułu, znajomością tego przedmiotu, pouczającą udziela wiadomości o ważności i produkcji istniejących tam zakładów fabrycznych, oraz o możliwości rozwinięcia onych na większą stopę pomocą kolei żelaznej, któraby ułatwiła dostarczanie węgla kamiennego z kopalni górniczego okręgu Zachodniego, do zakładów wyrabających żelazo w okręgu Wschodnim, gdzie lubo szersze lasy na tlenie węgla obracane, stan jednakże żarow- w nich drzewa trzymają produkcją żelaza w pewnym tylko graniczeniu i nad ten zakres powiększyć jej nie pozwala, w niektórych miejscowościach, przez wyczerpanie zapasu węgla, tę produkcję zmniejsza.

Autor artykułu zasadnie wskazuje warunki, jakie przy projekcie każdej nowej linii drogi żelaznej potrzeba mieć na względzie, jako to:

1. Początek i ujście drogi.
2. Kierunek téjże.
3. Połączenie z liniami już w eksploatacji będącymi, lub przyszłości budować się mającymi i wpływ na podniesienie ich.
4. Połączenie z drogami zagranicznymi.
5. Użyteczność téj linii dla przemysłu krajowego.

Warunki te trafnie skreślone, w zastosowaniu do projektowanej drogi żelaznej sandomierskiej, powodują ściślejsze rozważanie i wnioski, co do kierunku téjże obierać się mającego, na który, jako nader ważny przedmiot, z różnorodnego stanowiska zapatrywać się potrzeba, zwracając uwagę na jego położenie względne okolic, przez jakie droga ma przebiegać.

Piszący z pod gór sandomierskich, wielkie znaczenie kraju przedstawiających, z projektowanym przez siebie punktem przez te okolice, za nadto od gór się oddala. Wspomniawszy, że dla drogi kalisko-sandomierskiej, od punktu złączenia się z koleją warszawsko-wiedeńską, pierwszy początek najwłaściwszy byłby w punkcie Piotrkowa, jako miasta ludowego i handlowego, zwrócił się potem do Rokicini, nie przedstawiających żadnej ważności, jedynie przez wzgląd na przeszłowe miasto Łódź, na stronie będącej.

W projektowaniu kierunku drogi potrzeba szerszego, różnorodnego poglądu na przedsięwzięcie, znacząco mające odnosić się do przyszłości; nie należy zatem zważać na miejscowości uboczne i plan ważniejszy do nich nakreślać, ale obierać najprostszą, najkorzystniejszą do zamierzonego celu prowadzącą. Tu głównym celem jest połączyć z sobą dwa regiony górnicze, na teraz jak najkrótszą drogą, korzystając z istniejącej drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, żeby za pomocą węgla kamiennego wspierał okręg wschodni; w czym żelazo bawelnia posilkować nie może i ztamtąd nie ma co namierzać. Dla fabryk żelaznych więc niepotrzebnie przedłużałaby się droga do Rokicini, więcej o mil 4; zaś przy bawelnianach, zyskałyby o tyle drogę krótszą do Warszawy, dla przewozu tam swoich wyrobów, kosztem zakładów żelaznych, niczem za to nie wynagrodzonych. Dla Łodzi korzystniejszą byłoby połączenie ze stacją Rogów, niżeli z Rokicinami.

Popelniono wielki błąd jeden, obraniem kierunku pierwszej drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej na Częstochowę, do punktu nic nieznaczącego na granicy, z ominięciem Krakowa, kiedy z Warszawy do tego miasta najprostszym traktem starym na Końskie, Małogoszcz i Miechów. Ta linia przechodziłaby środkami części kraju, w której na 300 mil kw. znajdują się rozmaite rzeczy kopalne i najżyźniejsze ziemi pszenne. Jakżeż to świetne przedstawiało widoki do eksploatacji płodów przemysłu fabrycznego i rolniczego! Jeszcze o dostanie się do Częstochowy, to od Końskich na północ można było przeciągnąć tam boczną linią. Z Końskich wtedy dalej przeszłoby rozgałęzienie poboczne w jedną stronę na Piotrków, Sieradz do Kalisza; w drugą, teraz projektowaną drogą sandomierską, żadną z tych nie psując i nie używając planu do innych kierunków. Od Miechowa przez Łódź, składna droga byłaby do Dąbrowy. Wtedy z Warszawy, na Skierniewice i Łódź, byłaby prosta, nie łamana droga do Kalisza, mniej pilna od najgłówniejszej, najważniejszej i najpotrzebniejszej z Warszawy, w okręg wschodni górniczy, o 20 mil tylko od niej odległy. Szybkość komunikacji żelazną łatwo przerzucałaby ztamtąd masy żelaza na drugą stronę kraju, z której wyrobami tego produktu zaopatrują się cztery gubernie, jako to: warszawska, płocka, angulowska i lubelska.

Jeżeli droga żelazna Kalisko-Sandomierska ma służyć przede wszystkim do eksploatacji rzeczy kopalnych, znakomitem bogactwem kraju będących, mianowicie żelaza i węgla ka-

miennego, po co ją nakreślać w interesie Wrocławia, do miejsc przerobu produktu obcego, bawelny, która tylko dla Anglii jest ważnym przedmiotem, ale dla naszego kraju nie ma wielkiego znaczenia, kiedy w przesileniach handlu robotników na głód naraża a zapasy onęj w Rosyi (jak jest dziś, według doniesień Gazety Handlowej) nie mają odbytu. Dla nas, stokroć ważniejszym jest zaniedbany przerób własnego lnu i niedość jeszcze rozwinięty wełny, z których wyrobów wszystkie pięć części świata potrzebują. Czy powinny te płody w stanie surowym, nie przerobionym, od nas wychodzić masami za granicę, ażebyśmy potem je przerobione, drogą ztamtąd napowrót odkupowali, płacąc za przerób i przewóz wysokie ceny, oraz dopłacając za kredyt wygórowane procenta? Wypychamy całymi siłami do innych krajów nasze zboże, drzewo, len, wełnę, skóry a nawet rudę żelazną, glinę ogniotrwałą, szmaty i t. d., ażeby za te płody, po niskich cenach zbywane, brać ztamtąd w zamian nie złoto i srebro, jak to czynią Indye i Chiny, ale towary angielskie, francuskie i niemieckie, przytém w dodatku weksle. Zjemy więc bez rachunku. Nasz handel z zagranicą zamienny, od wieków nieogłędnie tak prowadzony, nie zna nie tylko przewyżki wywozu nad przywóz, ale nawet równowagi, bo ciągnęła przewyżka przywozu obcych płodów i towarów po większej części zbytkowych, pochłania nasze zasoby, do których posiadania dostatniego przyjsć nie możemy. Ta niezaraźliwość w interesach i obrotach handlowych sprowadza coraz większe ubożenie; to głównie niższa nasza walutę do 34% procentu i z czasem niższe jeszcze więcej, jeżeli się nie obejrzymy i nie obliczymy, co zarabiamy na handlu zamiennym, który nam corocznie wyciąga miliony a nie wraca tego i połowy. Naturalnie, taki bilans musi sprowadzać złe skutki dla gospodarstwa i dobrobytu krajowego. Dziwiemy się, z kąd z bogactwami się kraje Zachodu, z czego tak łatwo bogacą się cudzoziemcy do nas przybywający? Oto z przemysłu i pracyłożonej na przerób surowych płodów, na co oddawna u siebie patrzymy a jąc się tego jakoś nie mamy odwagi. Wahającym się w tym zgubnym zastoju potrzeba trąbić, ażeby ich pobudzić do pracy.

Nie ma zatem interesu ani potrzeby, z kierunkiem drogi projektowanej do eksploatacji przeważnego w kraju znaczenia rzeczy kopalnych zbaczać, dla ułatwienia przewozu podrzędnego produktu — i całą linią, tyle ważną dla okręgów górniczych, prowadzić od Rokicini do Końskich. Według takiego projektu, z Rokicini ciągnąc linią do Końskich, wypadłoby prowadzić przecięć przez Opoczno, okolicę jałową, piaszczystą, znaną pod nazwą: Opoczyńskie kraje — posiadającą tylko wapień murowy. Lubo zaś ztąd przedłużając na Szydłowice, natrafilibyśmy na grupę prywatnych zakładów fabrycznych żelazo wyrabających, jako to: Borkowice, Ninków, Rzców, Chlewiska, Pawłów i inne przyległe; pominięte wszakże byłyby ważne a liczniejsze także zakłady prywatne i rządowe, po nad rzekami Czarną i Kamionną będące.

Jeżeli wskazywać kierunek drogi nowej do budowania, to należy projektować go bez lawirowania po zakątkach odrębnych, przedstawiać linie ile można najprostsze, najodpowiedniejsze głównemu założeniu, najkorzystniejsze dla przedsięwzięcia, wymagającego na nakłady znacznych kapitałów, któreby się na pewno i zachęcająco procentowały. Alternatywy i zбочenia w obieraniu kierunku o tyle tylko uwzględnić potrzeba, o ile na którym przeważałyby znaczące zakłady fabryczne, lub miasta ludne, i o ile grunt do przeprowadzenia drogi na linii prostej, przedstawiałby znaczne przeszkody. Tunele do przebijania w górach tu nie przypadają, mosty na rzekach nie wielkich, czwartego i piątego rzędu, zbyt kosztowne nie będą. Głównie zatem na celu być powinno zbliżenie się ile możliwości do licznych zakładów fabrycznych, nad rzekami Czarną i Kamionną położonych, nad pierwszą z tych prywatnych i jednego rządowego, nad drugą prywatnych i rządowych.

Dla drogi sandomierskiej biorąc za punkt wyjścia Piotrków, a za punkt ujścia nie Sandomierz ani też Rachów, ale Zawichost, jako ważniejszy od tych dwóch miejsc port handlowy, przy pobliskim ujściu Sanu do Wisły, gdzie statki zbożem są ładowane i z kąd regularniejszy spław się rozpoczyna, znaczniejszymi punktami pośrednimi, na długości dwudziestu kilku mil, w najprostszej linii będą: Końskie i Wąchock. Żeby jednakże pójść w samo ognisko zakładów przemysłowych, to jest wielkich pieców hutniczych i fryszerek, rozsielonych najwięcej po nad rzekami wyżej wspomnianymi, Czarną i Kamionną, lub w bliskości tychże, należy od Piotrkowa, wybrawszy najdogodniejszy punkt do przejścia rzeki Pilicy, zбочić nieco z prostej linii na Końskie, przez Żarnów, a skierować się w doliny tych dwóch rzek, poczynając od Machor, z kąd dalej następuje ciągły szereg fabryk żelaza, jako to, nad Czarną prywatne: Machory, Maleniec (z boku Falków), Ruda, Cielkińsko, Miedziera, a rządowe: Sielpia, Małachów. Dalej, po obu stronach lub w bliskości Kamionny, prywatne: Stąporków, Wołów, Nieklan, Blizny; zaś rządowe: Mroczków, Bzin, (z boku Suchedniów), Rejów, Mostki, Parszów, Wąchock, Starachowice, Michałów, Brody, Nietulisko (Kunów mający kamieniołomy ciosowe piaszkowca białego), dalej znowu fabryki żelaza prywatne: Ostrowiec, Bodzechów, wreszcie Chmielów, fabryka fajansu, a ztąd do Zawichosta, dotykając tam po drodze opatowskiej ziemi pszennej.

Ponieważ zakłady na lewym brzegu rzeki Kamionny położone mają drogę bitą, należy przeto dla innych zakładów takichże, po prawej stronie téj rzeki będących, lub z czasem nowych powstać mogących, poprowadzić tamtędy na Odrowąż

drogę żelazną, bez względu na to, że ta pójdzie okolicą lesistą i ominęłaby miasto Końskie, które łatwo może korzystać z bliskości linii drogi żelaznej, mając już drogę bitą.

Zbaczając kierunek na Szydłowice wprawdzie przechodziłby pasmem środkowym formacji rudy żelaznej, pod piaszczystym białym; lecz kopalnie ciągną się także i po nad rzekami Czarną i Kamionną lub w bliskości tychże, a pokłady rudy, nie wszędzie jeszcze są zbadane i odkryte, po obszer- nych lasach tak rządowych jako i prywatnych. Większy koszt mostów na tych rzekach, niżeli w innym kierunku drogi wypadający, wynagrodziłby się dojściem do miejsc dotąd mało dostępnych, korzystnie zmieniając postać okolic najbogatszych w rzeczy kopalne. Odległe tylko zakłady fabryczne i małego znaczenia miasta jak Gowarczów, Przysucha i Szydłowice, nie przedstawiające ważnego interesu, zostaną na boku. Podrzedne te miejscowości mogą być pominięte, gdyż kolej projektuje się nie dla takich miast i zakładów odrębnych, ale dla wielkich ognisk fabrycznych, w téj tylko części kraju będących, którym do wydobywania z ziemi bogactwa mineralnego i przetwarzania onego na pożytek kraju, wszelkie ułatwienie i pomoc należy wyłącznie, bez względu na postronne okolice. Wszakże zboczenia na Szydłowice ma swoje znaczenie ze względu na grupę zakładów żelazo wyrabających i przerabających pomiędzy Przysuchą a Chlewiskami położonych, które mało mając lasów, potrzebują węgla kamiennego, a tém samem zbliżona do drogi żelaznej. Ważność ich dla kraju najdokładniej objąć może właściwy wydział, posiadający mapę geognostyczną i statystykę fabryk. W razie więc uznania zбочenia z prostej linii za korzystne, wypadłoby projektowaną drogę skierować od Piotrkowa, pomijając Sulejów i Żarnów, w kierunku Grembienia, na Dembe (z zagięciem ku Silpi), na Końskie, Stefanów, Chlewiska do Szydłowca, a ztąd do Wąchocka.

Od Piotrkowa cofając się w przeciwną stronę, dla złączenia z Kaliszem, wypadła przeciągnąć linią na Łask i Sieradz.

Co do ujścia drogi sandomierskiej do Wisły, przy względzie na dalszy jej kierunek i przedłużenie w gubernię lubelską, projektowanego się nie na przeciw Rochowa, ale u Zawichosta, to od tego ostatniego punktu mała będzie różnica poprowadzić do Kraśnika. Ztąd zaś przedłużaćby należało nie do Lublina, ale przez Żółkiewkę do Krasnegostawu, ażeby dalej przez Hrubieszów, Usztug, zetknąć się z Włodzimierzem Wołyńskim, lub téż w innym kierunku z Krasnegostawu przez Dubienkę skierować się do Kowla.

Dla Lublina pozostałaby na później alternatywa kierunku poprzecznego, od Kraśnika przez Lublin, Lubartów, Czemierniki, Radzyn, Żuków, dla połączenia w tym punkcie z koleją żelazną terespolską; następnie przedłużając przez Siedlce, Sokołów, Sterdyń, Nur, Czyżew, Zambrów do Łomży i dalej, którądy z tego punktu byłoby sposobniej zbliżyć się do Królówca. Zaś od Kraśnika, w kierunku do galicyjskiej kolei, przez Janów, Biłgoraj, Tarnogród do Jarosławia, może być połączenie ze Lwowem. Takim sposobem utworzyłyby się linie najużyteczniejsze dla kraju poprowadzone przez łączność morza Czarnego z Bałtykiem i Niemieckim.

NPan raczył udzielić pozwolenie przyjęcia orderów rosyjskich nadanych im przez JCMosć cesarza rosyjskiego, osobom następującym: tajnemu radcy medycznemu dr. Frerichaowi w Berlinie orderu 4. Anny drugiej klasy z koroną, a dyrektorowi biura statystycznego, tajnemu wyższemu radcy rejencyjnemu dr. Englowi w Berlinie orderu Stanisława drugiej klasy.

* Berlin, 7 lutego. Komisya izby poselskiej do spraw gmianych postanowiła jednogłośnie polecić przekazanie rządowi do uwzględnienia petycje reprezentantów miasta Królówca, oraz rzeźników Moll, Danke i Reich w Itawie nad Preglem (Welawie) i Podlecha w Barsztynie (Bartenstein) tyżące się wezwania trybunału wschodnio-pruskiego wydanego do rzeźników Jacobsa, Stelera i Tamnana w Królówcu wraz z towarzyszami z powodu zażądanego przez nich zatwierdzenia w razie przyjęcia urzędu reprezentantów miejskich. Od kilku dni zabierają tu niektóre numera wiedeńskich Presse i N. Freie Presse oraz Franfurter Journ, i N. Frankf. Ztg.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 6 lutego. Dz. Warsz. zaprzecza wiadomości podanej naprzód przez Bresl. Ztg. o korespondencji charakterystycznej jakoby toczonyj pomiędzy hrabiną Platerową a księciem Czerkaskim, twierdząc, że dyrektor spraw wewnętrznych żadnego listu nie pisał do pani Platerowej i żadnego od niej nie otrzymał.

Wykaz szkoły głównej warszawskiej, w zimowym półroczu roku naukowego 1864/5, zawiera nader zajmującą rozprawę profesora dra Struvego, o psychologiczne zasady teorii poznania, rozkład wykładów na 4 wydziałach, władze i zakłady pomocnicze szkoły, oraz wiadomości statystyczne za półrocze letnie 1863/4 r. Podług tych wiadomości wydział prawa i administracji liczył 10 profesorów, 290 studentów; wydział lekarski 23 profesorów, 137 studentów; wydział filologiczno-historyczny 14 profesorów, 38 studentów; wydział matematyczno-fizyczny 10 profesorów, 134 studentów; razem szkoła główna liczyła 57 nauczycieli, 599 uczących się. W wydziale lekarskim przyznano jednemu kandydatowi stopień dra medy-

cyny, 20 kandydatom stopień lekarza, 10 stopień prowizora farmacji: a 5 stopień pomocnika aptekarskiego.

P. Czestilin, dyrektor przybocznej kancelaryi hr. Berga przypomina w Dz. W. a. r. z. rozporządzenie z lat dawniejszych, wedle którego żadne podanie do namiestnika nie ściśle wedle form przepisanych zredagowane, nie może być przyjętym.

W klubie rosyjskim odbył się wczoraj bal, na którym hr. Berg z małżonką swoją był obecny.

Pos. Ztg prostuje mylną wiadomość Gołosu, jakoby Polacy w Warszawie z upodobaniem używali na salonach namiestnikowskich i w ogóle w towarzystwach, gdzie się znajdują Rosyanie, języka rosyjskiego. Nasamprzód mało kto z Polaków, jeśli nie musi, bywa na zabawach urzędowych; powtórnie w towarzystwach rosyjskich zwykle się rozmowa toczy tylko w języku francuskim lub niemieckim; wreszcie oficerowie rosyjscy zwłaszcza pobytujący czas jakiś w Królestwie wszyscy niemal znają język polski i chętnie nim rozmawiają, podczas gdy żaden Polak, jeśli nie jest zmuszony w urzędzie, po rosyjsku nie mówi.

Dzień wczorajszy odznaczał się wielkim mrozem, który jednak znacznie zmniejszył się ku wieczorowi. Średnia temperatura całego dnia wynosiła 18 stopni Reaumur, a 15,3 stopni niższa jak w normalnym stanie (-2,7 R.). Największe zimno dochodziło do 22 stopni R. o godzinie 8 rano. Podobny mróz tylko 3 razy miał miejsce w Warszawie w lutym w przeciągu 39 lat poprzedzających, tj. w roku 1829 dnia 13, 1830 d. 3, i 1855 d. 11.

Warszawa, 4 lutego. Moskowskija Wiedomosti zwracają uwagę na artykuł umieszczony w Odesskim Wiestniku, gdyż wykonanie projektów zawartych w nim może służyć ku zgębieniu „polonizmu“ w guberniach zachodnich. Oto treść jego: 1) Księżom wcale nie płać pensji, utrzymywać ich obowiązani sami parafianie. 2) Gminom włościan i szlachty prawosławnego wyznania (jakiej sama gubernia wolińska liczy do 30,000 dusz) nadać także prawa pod względem otrzymywania od rządu zapomogi dla zakupna ziemi, z jakich korzystają pomieszczyki z głębi Rosji przybywający do kraju zachodniego. 3) Naukę w szkołkach ludowych uczynić obowiązującą, a jeżeliby dla zwiększeń ich liczby zabrakło miejscowych środków, cała Rosya wziąć powinna udział w wydatkach.

W gubernii saratowskiej znaleziono dwie kości mammona i dwa zęby przedpotopowego elastomerium.

Do Moskowskija Wiedomosti pisze jakiś czynownik w przejeździe przez Mohylew nad Dnieprem: „Charakter miasta znacznie się odmienił, osłabł w polskim, a wzniósł się w rosyjskim względnie, przynajmniej z powierzchowności, może dzięki napływowi czynowników i żołnierzy... I ztąd temi czasy wywieziono 9 mnichów z klasztoru Bernardynów, w którym nagromadzone zapasy rozprzedawano. Wojenna stopa szczególnie ucziężła dla właścicieli wiejskich, którzy cierpią nie pod jednym względem; ztąd kraj niecierpliwie oczekuje zniesienia stanu oblężenia. W więzieniu tutejszym wielu politycznych przestępców. Zakupno dóbr przez Rosyan idzie tu bardzo nieszczerze, chociaż nadarzają się okoliczności do nabycia na dogodnych warunkach i z zapomogą od rządu. Dotąd, jak powiadają, kupiono tylko dwa majątki ziemskie. Sprawa włościańska w gubernii mohylewskiej, według opinii ogółu, idzie pomyślniej niż w sąsiednich... W smoleńskiej np. nieraz przychodzi zapytać: gdzie ślady reformy? nie widać ich wcale. Sprawa może tu pójść dobrze, jeżeli nie zechcą zbyt w niej pośpieszać... Wystawcie sobie, iż w tak żywotnej kwestyi, jak włościańska, wszystko zależy od kancelaryjnej roboty, od rutyny czynownickiej, wystawcie sobie jednem słowem kancelaryjne produkowanie korespondencji, a pojmiecie jakie ztąd mogą być skutki. W jednej np. majątności skarżą się włościanie, że wyznaczono same lasy i błota jako grunta uprawne, po zabranii bliższej wiadomości pokazało się, że włościanie mieli słusność, gdyż „dla przyspieszenia“ wyznaczono dla nich grunta podług ogólnej topograficznej mapy całej Rosyi, granice ich oznaczył jeometra przejechawszy się konno z astrolobium i pozatykawszy tyki w śniegu.“

Warszawski korespondent do Moskowskija Wiedomosti wychwala ogromnie kazanie księdza Goliana, miane w kościele Wizytek dnia 6 stycznia. Tenże donosi, iż 30 grudnia r. z. oddział wojska otoczył stodołę we wsi Przewózka między Węgrowem a Sokołowem, w której nocował ks. Brzesko z 8 towarzyszami, udało mu się wskazać ujść straciwszy dwóch zabitych i jednego jeńca; oficer dowodzący wyprawą został rannym. W Warszawie Rosyanie zbierają składkę na postawienie pomnika generałowi Jermołowu. Komisya śledcza, prezesem której był Rozwadowski, została rozwiązana, sądzą że Tuchołka sam sobie poradzi ze wszystkimi. Inny a znany już nam korespondent tegoż dziennika Szebalski charakteryzuje położenie Rosyan w Warszawie. Wszystkie najpiękniejsze konie i powozy należą do nich, pierwsze miejsca w teatrach i na koncertach oni zajmują; lecz każdy z nich mówi po polsku nawet z własnym lokajem, a niektórzy nawet ośmielają się twierdzić, że tak czynić powinni, skoro są w Polsce. Takie zjawisko przestrasza korespondenta; trzeba się zabezpieczyć, powiada, ażeby nie wróciły te czasy, kiedy Rosyanie po 33letnim panowaniu w Warszawie a po 25letnim gospodarzeniu w niej takiej osobistości jak Paskiewicz byli tam zupełnie obcy, niby koczownicy, którzy lada chwile wyciągnąć mogli gdzieś za kraj i niktyby straty nie poczuł. Dopóki trwa obecny stan ożywienia, to jeszcze pół biedy, lecz przewidywać należy zniesienie stanu oblężenia, ukończenie reform, liczba Rosyan zmniejszy się koniecznie, cóż wtedy począć? Wzywa więc korespondent swoich rodaków by po rosyjsku mówić zaczęli, założyli księgarnie, wspierali szkoły, aby po rosyjsku jedli, pili i bawili się, gdyż to im zapewni moralną przewagę. Wychodząc w Warszawie pismo rosyjskie mniej się powinno zajmować tém co emigracya polska pisze, bo to tylko Polaków obchodzi a więcej śledzeniem wewnętrznych intryg „polonizmu“ bo to rzecz ważna i niebezpieczna.

ROSYA.

* Petersburg, 2 lutego. Dziennik W jest zawieszono na ośm miesięcy. Zabrano numer Mosk. Wied zawierający również adres szlachty moskiewskiej wraz z mowami. Po długiej odwilży od kilku dni mamy silne mrozy: dziś rano 22 stopnie niżę zera.

Moskowskija Wiedomosti podają następujące wiadomości, nadesłane jęj przez jednego z jenerałów rosyjskich o dalszém wychodztwie Czerkiesów do Turcyi.

„Wychodztwo Czerkiesów (do Turcyi) nastąpiło zupełnie mimo naszej woli. Rząd dążył tylko do tego celu, aby gorali z nad wschodnich wybrzeży morza Czarnego wydalić a na ich miejsce osiedlić Rosyan. Środek ten był koniecznym dla zabezpieczenia naszych posiadłości; zresztą nie mieliśmy żadnej przyczyny wyganiać mieszkańców krajowych do Turcyi, gdyż dość było i dla nich tu miejsca. Kraj, który rząd miał dodyspozycy dla osiedlenia gorali wynosił około 1500000 dziesiątyn (około 300 mil kwadratowych). Liczba wychodźców w latach 1863 i 1864 do Turcyi wynosi do 200000 osób obojga płci, podczas gdy zaledwie 70000 osiedliło się w naszych posiadłościach. Będzie to zapewne reszta całego pokolenia gorali, która ocalała w wojnie. W ten sposób przypadłoby przeszło po 11 dziesiątyn na każdego mężczyznę, co byłoby stosunek bardzo korzystny. Osiedleni na równinie, otoczonej ze wszech stron naszymi stanicami, nie mogliby nam górale wcale zagrażać. Z drugiej strony nie mieliśmy powodu powstrzymać mających chęć wywędrować z kraju, i wojna byłaby z pewnością się pociągała rok jeszcze, gdyby naczelnie dowodzący nie był pozwolił na wychodztwo. Nie należy zapominać, że Czerkiesi i Abasyńczycy w całym znaczeniu tego wyrazu są barbarzyńcami, z wszystkimi dobrami ale także i z wszystkimi złem przymotami barbarzyńskiej natury. Ze wszystkich narodów świata tylko nas znali i uważali za wrogów i gjaurów, podczas gdy w Turkach upatrywali przyjaciół i lud święty. Jest zatem rzeczą naturalną, że zwyciężeni przez wrogów szukają schronienia u przyjaciół, tém bardziej, że w wojnie całe prawie utracili mienie. Gorale bronili się nam bardzo uporczywie. Gdybyśmy przecież chcieli byli nie tylko ich ziemi, ale także ich osoby zdobyć na własność, walka byłaby jeszcze uporczywszą. Przy poddaniu się za pierwszy położyli warunek, iż im wolno będzie wywędrować do Turcyi. Kraj Transkubanów był nam potrzebny, lecz bynajmniej pokolenie Abadzeków. Pierwsze wychodztwo z Kaukazu nastąpiło po upadku Szamila. Fakt ten dowodzi, że wielu Kaukazkich mużulmanów tak długo tylko chciało znosić nasze panowanie, dopóki im świeciła nadzieja oswobodzenia przez współwierzców. Skoro nadzieja ta zgasła, poczęli kraj swój opuścić. Z początku utrudniały im władze wychodztwo, lecz nie zakazywały go zupełnie. Odtąd trwało ono prawie bezprześcannie. W r. 1859 wywędrowało prawie całe pokolenie Abasynów, zamieszkujące pas górzysy pomiędzy Kubanem a Urupem, w r. 1861 podążyli za nimi Besleńczycy i kilka drobniejszych gromad. W roku następnym powstrzymano wychodztwo, spodziewając się możności obrony; skoro tylko przecież nadzieja ta osłabła natychmiast znów rozpoczęło je na nowo. Na 1 grudnia 1863 r. znajdowało się w Trebizondzie około 4000 gorali; w końcu lutego 1864 r. przybyło tamże 20000, a w środku marca jeszcze 40000. Odpywali oni bez naszej pomocy na statkach tureckich kontrabandystów z wybrzeż jeszcze nie zdobytych przez nas. Oczywiście działali się przy przeprawie tysiączne okropności i wychodcy nieprzeliczone znosić musieli cierpienia. Statki tureckie które po większej części przybijały zwykle do wschodnich wybrzeży morza Czarnego celem zakupna niewolników, w tym samym duchu postępowały przy transporcie ludzi wolnych, którzy nie mając pieniędzy ani żadnego mienia, płacić musieli żonami i dziećmi. Dla Czerkiesek było to dość obojętnem, wiedziały bowiem dobrze, że w każdym razie przybywszy do Turcyi, wystawione będą na sprzedaż.“

O położeniu rzeczy w Chiwie piszą z kraju orenburgskiego do Rosyi. Inwalida: Chan Chiwy Seid Muhammed zmarł, a nastąpił po nim 25 letni syn jego Muhammed Rachim, z którego mieszkańcy Chiwy zdają się być bardzo zadowolnieni. Tymczasem pojawił się znów inny pretendent, syn zmarłego Medali-Chana, a zięć emira Buchary. Przecież w Chiwie dotąd panuje spokój, a Muchammed Rachim pogodził się z Turkomanami. Emir Buchary nie okazuje swego niezadowolnienia zapewne tylko z powodu wypadków w Kokandzie.

— Ros. Inwalid podaje następujące data o gospodarstwie leśnem w Rosyi. W wydziale ministerstwa dóbr rządowych zapisano przeszło 109 milionów dziesiątyn (22,000 mil kwadr.) lasów, które w r. 1863 przyniosły 3,568,371 rs. Dodając do sprzedanej wartości drzewa rozdawanego lub po niskich sprzedanych cenach, otrzymamy ogółem przychód 4,885,631 rs., co wypada na dziesiątynę po odłączeniu kosztów administracyi po 2,3 ko. jeiki. Ponieważ przecież lasy te w rozmaitych są położone stronach i dla tego różnym podlegają stosunkom, przeto ocenienie przeciętne może być tylko bardzo niedokładne. W gubernii wołogdzkiej 1/3 lasów rządowych zatem 24 miliony dziesiątyn żadnego nie przynoszą dochodu, w gubernii archangielskiej zaledwie 1/20 lasów przynosi dochód, tak że śmiało liczyć można, iż w Rosyi bodaj 25 pct. lasów rządowych wnosi skarbowi dochód. Z tego stanowiska zapatrując się na sumę ogólną przychodu z gospodarstwa leśnego, otrzymujemy w guberniach archangielskiej, wołogdzkiej, permskiej, wiatskiej i ołonezkiej na dziesiątynę eksploatowanych lasów 9 kopiejek dochodu brutto, a 5⁸/₁₀₀ kop. dochodu czystego. W innych guberniach podnosi się dochód z dziesiątyny lasu do 40 kop. brutto, a 25⁸/₁₀₀ czystego dochodu, w niektórych zaś nawet do 1 lub 2 rubli dochodu. — Autor artykułu bierze jako tertium comparationis lasy obwodu rejencyjnego gdańskiego, gdzie ceny drzewa mniej więcej równają się cenom w guberniach środkowych Rosyi, i dowodzi, że większa część lasów rządowych rosyjskich nie mniejszy przynosi dochód od lasów rządowych pruskich, w niektórych guberniach nawet większy. Dalej zwraca autor uwagę, że regularne gospodarstwo leśne w Rosyi zaprowadzono dopiero od r.

1843 i że dopiero odtąd zaczęły wzrastać przychody, 1844 dochód brutto zaledwie doszedł miliona, podczas gdy w obecny czas dochód brutto wynosi 4 miliony. W końcu radzi autor, aby rozwój gospodarstwa leśnego przez pomnożenie zakładania kanałów, osuszanie bagnisk itd., które to przedsięwzięcia wymagają będą przecież znacznych nakładów.

FRANCYA.

± Paryż, 3 lutego. Artykuł p. Limayrac w Constitutionelu, występujący przeciwko odezwie komitetu polskiego, nacechowany oficjalną ozębnością i logiką liberalnej (mniej więcej) paryskiej. Najbardziej umiarkowany ale niezależni publicyści francuscy widzą w wystąpieniu pewien rodzaj cynizmu dziennikarskiego. Przeto kilka słów z artykułu p. Millerin z Courrier du Nord, który bez względu na swoje dążności orleanistyczne, przeto sprawie polskiej obojętne z oburzeniem, pokrytych przyzwyczajoną formą, konieczną przez wzgląd na to, że Constitutionnela nie są wyłącznie wyrazem opinii, lecz z wyższych sfer czerpią swe natchnienie, w tej kwestyi. Zdając sprawę z przebiegu całej odczytów komitetu franko polskiego p. Millerin dodaje, że w tymże konstytucyjnym sferze uważania tegoż wyrazu za zabawne, lecz na nas testament melancholijny franko polskiego bolesne zrobił wrażenie. Należeliśmy czyż ludzi co w przeszłym roku starali się powstrzymać, od rzucenia się na drogi awanturnicze. Smucili słysząc te zachęty niebaczone, co popychały do hełmu z krwią zimną ofiary, ofiary, których ratować nie umiano, lecz zaprawdę nie godzi się kłaść na karb ofiar że jeszcze żyją wtenczas, gdyśmy już o nich zapowiedzieli. Miejmy nadzieję, że opinia publiczna nie jest ani tak wprawiona, ani też obojętna, aby na hasło przez p. Limayrac dane miała się wyrzec sympatyj sweich dla sprawy, a głębi poruszała społeczność francuską.

Od czasu jak Pereira zabrał na twórego w kwestyi kowej, dowodząc, że kredyt ruchomy dalekoby własności powiadał potrzebom czasu obecnego, czerpłystu kupców i Lyonu podało do rządu wzywając o zbadanie przyczyn noszenia się stopy wymiany. Bez względu na przychylny się rząd i powołanie najznakomitszych dygnitarzy w celu wysłędzenia powodów tego finansowego przełomu publiczna w świecie przemysłowym wcale się tém nie kołosa, a ludzie patrzący głębiej na ogólny obrot gospodarki krajowego, widzą w niem wadliwość dwojaką; pierwszą, polizującą wszystkie przedsiębiorstwa, a przez to inicjatywę prywatną, drugą w szafowaniu na przedsięwzięcia bezużyteczne ogromnych kapitałów, które zmniejszają ctwo całego kraju.

Mityng w Leeds zakończył się uchwałą podania wniosku, które w obecnym czasie wielkie może mieć znaczenie. Wotum to brzmi następnie: „Mityng spodziewa się, iż nie jest dalekim gdy kanclerz Gladstone stanie na czele liberalnej w kwestyi reformy.“ Anglia nie jest krajem, który przesyłają dla formy komplementa i wezwania ministrowi. Wezwanie to jest manifestacją polityczną, bardziej, że w kraju wolności słowa, ministrowie wielką przywiązywają wagę do wypowiedzianych publicznie i opinii, wszelkich zgromadzeń ludowych. Wybór kandydata wójuje ministra, ale opinia publiczna go zatwierdza. stone, wezwany ażeby stanął na czele liberalnej partii, więcej obecnie zdobywa powagi i może przełamać opór kolegów. Staje się on przez to człowiekiem przyszłości, czas gdy inni ministrowie codziennie tracą swój wpływ dawny. Wiadomo jest, że Palmerston chciałby aż do dotwad na swém stanowisku, bez względu jednak na swoją ma 82 lata, może się zdarzyć iż mu przyjdzie jeszcze miejsce popularniejszemu mężowi. Rzecz godna uwagi, że wszystkie dzienniki angielskie zarówno powstrzymują wszelkich komentarzy, powtarzając mniej lub więcej mowę wiehrabiego Amberley, która uderzyła w politykę stytyucyjną izby lordów. Whigowie i torysi jednakowoż kłopotani. Jeden tylko Morning Star odważył się chwalić i przesłać swe powinszowanie synowi lorda Bessborougha.

Wiadomości otrzymane z Sycylii dosyć są niepokojące. W ogóle panowało tam niezadowolenie, powiększone przez ogłoszenie nowych podatków, mniisi podburzali nadzieję poratować swe fundusze przez projekt p. groźone, a stronnictwo Burbonów pragnęło skorzystania z rozdrażnienia umysłów, ażeby pożar rokосу z polityczny urodzina exkróla Franciszka II rozdmuchać, i rach zaświeciły ogień, wywieszono chorągwie; w Palermo musiano aresztować wielu burzycieli, i rozpięrzchła. Nawet do Neapolu przybyło niespokojnych wielu stronników Burbonów cichaczem, jak się zdawało, samym celu. Zapewne musiał być jakiś projekt ukłonię w porę umiano przycisnąć. Próby burbonistowskie znówu manifestacye partii liberalnej: dnia 20 stycznia dziennik burbonistowski La Liberta na placu catedralnym tonów, i wezwano drukarza, ażeby się nieważyl drukować dal dziennika; następnie na placu katedralnym spalono klikę i sylabusu. Dnia 21 stycznia odbyły się manifestacye w teatrach: L'Inno! Fuori i burbonicil viva. Dnia 22 stycznia odbył się mityng pod prezydencją de la Verdura; na który 10,000 osób się zebrało, i pragnęli wywołać zamieszanie, ale bezowocnie.

Paryż, 7 lutego. La France donosi, że biskup uznana na posiedzeniu wczorajszém biskupa w Montauban biskupa w Besancon winnymi naduzycia władzy.

Monitor wieczorny zaprzecza wiadomości, jakoby Maksymilian ustąpił kilka prowincyi cesarstwa rosyjskiego Francyi.

P. Drouyn de L'huys poczynił nuncyuszowi bardzo energiczne przedstawienia z powodu powinszowania przeslanego przez niego biskupowi w Poitiers 8 stycznia br.

ANGLIA.

Londyn, 7 lutego. Dziś zagajono parlament angielski. Mówie tronowej powiedziano między innymi, że rokowania Austrii i Prus z Danią zamknięte są traktatem pokojowym. W skutek oświadczeń mocarstw zagranicznych pojętych królów, jest nadzieja, że pokój europejski nie będzie znów zakłócony. Mowa ubolewa nad trwaniem wojny amerykańskiej i zapewnia, że Anglia także nadal zachowa neutralnie i cieszyć się będzie z pokojowego załatwienia wojny pomiędzy stronami wojującymi. Stosunki Anglii do Japonii są przyjazne. Stanowisko rządu japońskiego się zmieniło. Niestety trwa jeszcze powstanie w bułach między częścią krajowców Nowej Zelandyi. Królowa zezwala na złączenie się związkowe, w które wejść zamierzają państwa północnej Ameryki angielskiej. Królowa cieszy się, że w Indiach spokojnie. Finanse i ogólne położenie kraju są poprawiające. Nędza w kręgach fabrycznych znacznie się zmniejszyła. Zamężność Irlandyi się wzmożła. W końcu mowa o różnych projektach do praw tyczących się ubożstwa, patentów i sądownictwa.

Czytamy w jednym z pism protestanckich angielskich: „W obwodzie Birmingham zwiędziliśmy rękodzielnię broni. W sali ciśnień, ciemnej, wyciewającej niezdrowe powietrze, byliśmy robotnikami, ściśniętymi jeden przy drugim. Praca tam 2000 dzieci od 8 do 10 lat. Aby się dostać na swoje miejsca, muszą się wlec pomiędzy nogami starszych. Wziewy, niszczą zdrowie nawet starszych, wycieńczają siły dzieci. Nie tylko ciało ich niedołągnie, bo i umysł ich zabity. Wymyśliły się im, a nie umiały nam odpowiedzieć; nie wiedziały co to rzeka, morze, królowa!”

Oto Anglia, kraj, który lord Palmerston nazywa najwolniejszym na ziemi. Filantropi wołają o zniesienie niewoli przynów, wysyłają misjonarzy i rozrzucają ewangelie w Afryce i Azji (nawet po Galicyi; Przypisek Redakeyi) i w sobie niewolników białych, niewinne dzieci, zabijając ciała i dusze. Co robią pasterze ewangelicy? Czemu historycznych rękodzielców nie oskarżają przed Bogiem i ludźmi? Czemu się nie odwołują do serc przedsiębiorców, zbierają miliony, okupione ofiarą życia młodego pokolenia? Czemu przyznają, że nie podobnego nie dostrzeżem w państwach katolickich; kapłani, pasterze nie dopełniają tam swego obowiązku, ekonomisci także zawiśli. Piszą tomy, mają drukarnie, a nie robią, aby zakładać domy ochrony, przybyły folwarki przemysłowe, gdzieby dzieci łatwo znalazły pracę, wychowanie i naukę.

W Paryżu wiele robią władze, aby niedopuszczyć podobnego zjawiska. W r. 1791 liczone tu jednego ubożego na 5 mieszkańców; dziś liczą jednego na 18. Władza municypalna daje pomoc w żywności albo w pieniądzu 106 570 potrzebującym. Pomoc to dowodząca życiowych uczuć, ale zapominano o nauce. Przyjdzie czas, że Paryż będzie otoczony głodem, w których mogący i chcący pracować, znajdzie przychodzący i pracę. Jest to zadanie, godne badań umysłów naj-uchwytliwszych.

WŁOCHY.

Turyń, 7 lutego. Władze miejskie uchwały jednogłośnie adres do króla.

AMERYKA.

Nowy Jork, 28 stycznia. Blair wrócił do Waszyngtonu. Misja jego zapewne się nieudała, ponieważ prezydent Andrew Poludniowych Jefferson Davis, żądał niepodległości Irlandji jako podstawy dla rokowań, jeżeli ta misja nastąpi. Senat upoważnił ministra skarbu do wydania 200 milionów 37 biletach skarbowych. Generał Sherman posuwał się w Augusta. Rząd Unii wysłał posiłki do Wilmingtonu. Motoy południowe z pow namiętny niemożną się zbliżyć do siebie.

Dzienniki wychodzące w San Francisco potwierdzają wiadomość o ustąpieniu cesarzowi Napoleonowi prowincyi meksykańskiej położonych w Kalifornii, w formie zastawu za rensy francuskie, po których zaspokojeniu prowincya ma wrócić do cesarza meksykańskiego. Wedle tychże pism mia- wano Givina gubernatorem kraju odstąpionego, a cesarz Napoleon miał temuż obiecać przysłanie w pomoc oddziału wojska.

AZJA.

Korespondent Timesa, mieszkający od wielu lat w Indiach Wschodnich, który ostatnimi czasy z Kalkuty, miejsca swego pobytu, odbył podróż na zachodnie wybrzeża półwyspu, przesłał do wspomnianego dziennika ciekawy opis społecznych i handlowych stosunków w mieście Bombay, które od czterech znacznie się odmieniło.

Wedle niego odkryte nagle przestrzenie, mieszczące swem łonie zasoby złota, wcale nie miały dla miasta Melbourne w Australii tak znaczących następstw co dla Bombaju nie- znanego miasto. Społeczne anomalie i towarzysząca im powsze- chna demoralizacja nie wystąpiły w ową australijską osadzie tak wydatnych rysach, jak w tym indyjskim mieście, z któ- rym nagły i prawdopodobnie przemijający rozwój stworzył Liverpool Wschodu. W Kalkucie podwoiły się ceny w ciągu lat pięciu, przez co liczna klasa, ograniczona na dochody ści- śnięte, oznaczone, najwięcej musiała i musi cierpieć; w Bombaju drożyzna dała się uczuć w całych swych rozmiarach dopiero w wybuchu amerykańskiej wojny; ale ponieważ stosunkowo więcej aniżeli w Kalkucie, to też za to daleko silniej, tak że Bombay znacznie przewyższa Kalkutę w wydatkach, nieprzynajmniej w rzeczach i rzeczach znojach życia. Do r. 1860 płaciła Europa za cały zapas bawełny z Indyi sprowadzonej, rocznie więcej nad 7 milionów funtów, jeszcze w r. 1860 na 1861 wynosił czysty przywóz bawełny w Bombaju w pieniądzu 100 milionów funtów, nie więcej nad 6 3/4 mil. funtów. Tymczasem pod- czas trzech następnych lat wynosił przywóz złota i srebra do Bombaju już przeszło 40 milionów, a doliczywszy przywóz r. 1864, spłynęła w ciągu czterech lat na miasto suma 60 milio-

nów funtów. Całym Indjom płaci teraz Europa rocznie 40 milionów funtów w brzęczącej monecie za bawełnę, a z tych więcej aniżeli połowę gotówką, kiedy przed pięciu laty płaciła za nią 7 do 8 milionów. Podczas kiedy w Kalkucie handel jest prawie wyłącznie w rękach Europejczyków a Bengalczyki odgrywają tylko bardzo podrzędna rolę, tak że wielki społeczny przedział a mało przyjacielskich stosunków między nimi zachodzi, w Bombaju z powodu braku klasy bezklasowej i z po- wodu fizycznych korzystnych właściwości, Indowie mają główną część handlu w swych rękach i zostają z Anglikami w przyjem- niejszych stosunkach równości, aniżeli ich wyżej wykształceni ale mniej zamożni rodacy w Kalkucie. Tym sposobem jest wielu Persów i Indów i mała liczba angielskich a raczej szkoc- kich kupców w posiadaniu sum, które liczą na miliony, i z lekceważeniem mówią o takiej bagateli jaką jest suma 10,000 funtów szterlingów. Indowie i Persowie, którzy przed dwoma laty byli małymi meklerami albo nieznacznym handlem prowadzili w sklepikach, mają dziś miliony. Jednego z najciekawszych przykładów dostarcza Indyczyk nazwiskiem Premchand Roy- czund, który niedawno jeszcze zajmował w pewnym angielskim domu podrzędna posadę komisarza za 30 funtów rocznej płacy, teraz zaś przez szalone spekulacje zebrał majątek dwu milio- nów funtów. Ale bogactwo nie ogranicza się na kupca, który pośredniczy między plantatorem produkującym bawełnę i li- werpolskim spekulantem, który ją kupuje. Prowincya Bom- bay miała najuboższą i najnieudniejszą ludność wiejską w In- dyach, która prawie ginęła pod ciężarem dziedzicznych dłu- gów, zostająca ciągle jak ofiara w niewoli krajowego lichwia- rza, który sam wyznaczał ceny zakupując jej zbiory. Panowanie lichwiarzy już się skończyło; gdyż teraz ludność wiej- ska tarza się w bogactwach, które nieraz w najdziwniejszy sposób popisuje się sposób. Ale nie ma też ani jedrej morgi ziemi nieuprawionej. Cały majątek bogatych kupców bombajskich liczą na 80 milionów fszt. i to na przestrzeni, jaką zajmuje czwarta część mieszkańców Londynu. Szlachetność zostaje w stosunku do majątku. Na publiczne i dobroczynne cele płyną ogromne sumy. Tak np. wspomniany Premchand Royczund obroczył najmniej dziesiątą część swoich dwu milionów na fun- dusz uniwersytecki, na fundusz wsparcia utworzony po strasz- nej burzy i na różne indyjskie zakłady. Ale kiedy bogaci co dzień stają się bogatszymi, biedni i klasa skazana na stałe do- chody co dzień bardziej ubożają. Zonatem Europejczykowi niepodobna żyć w Bombaju z mniejszego rocznego dochodu od 1000 fszt.; i dla tego niektórzy rozłączają się podczas pobytu swego w Bombaju na długie lata od żony i dzieci. Niżsi urzęd- nicy a nawet kapitanowie armii nie żyją tam lepiej od bied- nych bakałarzy; gdyż w ostatnich czterech latach stały się ceny cztery razy większe. Dla tego nie można się dziwić, że młodzi i ruchliwi urzędnicy porzucają służbę a biorą się do handlu, i że ci którzy zostają w służbie, w niegodny sposób wdają się w spekulacje akcyjne. Inne bowiem źle następstwo nagłego wzbogacenia się pojawiło się w postaci nadzwyczajnej, chorobliwej gorączki spekulacyjnej. Co dzień występuje na targu pieniężnym świeżo utworzone towarzystwo a publiczność wydziera sobie akcje z rąk. Zaledwie jedno towarzystwo do- prowadziło do wypłacenia dywidendy, a przeciw akcje mają taki kurs, o jakim nie byłby marzył najzapaleńszy spekulant. Bez strasznej reakcyi nie może się obejść. Akcje kupują drogo, aby je drożej jeszcze sprzedawać; ludzie z dobremi naz- wiskami używają ich na poparcie projektów niemających żadnej rzetelnej podstawy. Najrzetelniejszym przedsiębiorstwem jest Elphinstone Land and Press Company, które dawno przed te- razniejszą wściekłością spekulacyjną przyszło do skutku. Ma ono na celu zużytkować przestrzeń 10—12 tysięcy stóp kwa- dratowych wybrzeża morskiego na założenie fabryk i spławów okrętów, doków i stacyi jak w Liverpoolu. Akcja na 1000 fszt. podniosła się do wartości 14,000 fszt., a nawet na tę ogrom- ną sumę można jeszcze płacić 7 pct. dywidendy. Nie dziw więc, że tak wabiący przykład wywołał mnóstwo naśladowań dobrych i złych.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 8 lutego. W mieście naszym wciąż jeszcze grasują ciężkie choroby, mianowicie nerwowe gorączki. Niemożna zatem dość polecić ostrożności zwłaszcza przed zaziębieniem się, które zwy- kle daje początek chorobie.

Pan dr. Szafarkiewicz nabył na własność od p. Schlar- baum obszerne, przeszło trzy morgi magdeburgskie wynoszący grunt przy grobli nr. 25, który położony blisko rzeki kwalifikuje się na za- kład fabryczny.

Dziś wieczorem odbędzie się prelekcya w pałacu Dzia- łyńskich.

W lesie kurnickim runęła sosna z fałszywej strony przez robotników podcięta, na żwirówkę i zabiła konia u przejeżdżającej bryczki, na której siedziało 6 osób. Wypadek ten mógł zatem pocią- gnąć za sobą smutniejsze skutki.

Gymnazjum w Krotoszynie przeszło na własność fiskusa i otrzymało nazwę „gymnazjum Wilhelma“.

Dotychczasowy dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Paradyżu ks. Roehr, otrzymał od hr. Lippe, właściciela dóbr Zbą- szynskich, prezentę na osierocone po śmierci ks. Pietraszewskiego probostwo w Zbąszyniu, którym z rozporządzenia najprzewielebniej- szego Arcypasterza zawiaduje tymczasowo. Ponieważ i nauczyciel re- ligii przy rzeczonem seminarjum ks. Keller już od pół roku opuścił swą posadę udając się na probostwo w Sokolnikach w Wrzesińskim, przeto wakuja obecnie w Paradyżu dwie najważniejsze posady. Od czasu istnienia zakładu tj. od r. 1836 poraz siódmy nastąpił, jak się zdaje, zmiana dyrektora, a po raz szósty nauczyciela religii.

Z Bukowskiego pisał do Pos. Ztg o napadzie kilku rabusi w nocy z 2 na 3 bm. na dom położony na ustroniu w pobliżu Głina. Na- pastnicy powalili go na ziemię gospodarza domu p. R. i jego żonę, za- brali z biurka 150 tal., poczem się oddalili. Dotąd niezdolano pochwy- cić złoczyńców.

Burmistrz miasta Pleszewa p. Hautzinger udał się do Pozna- nia, aby u władzy wojewódzkiej przyzwolenie na postawienie w Pleszewie 1 batalionu piechoty pruskiej załoga.

Dobra Czajcze w powiecie wyrzyskim, około 250,000 tal. wartujące, przeszły po śmierci dotychczasowego ich właściciela, zmarłego w tych dniach król. pruskiego radcy legacyjnego Knepera, na własność jego synowca hr. Goltza.

W Międzyrzeczu obchodził dnia 30 stycznia czech kra- wiecki 300letni jubileusz swego istnienia.

8 Z Obornickiego, 8 lutego. Dnia 2 bm. odbyło się w Rogo- źnie ciągnięcie loteryi fantowej, z której dochód obracany bywa na

odzież dla ubogich dzieci. Zawiązało się bowiem w tym mieście przed kilku laty towarzystwo pań polskich, którego celem pracować, zbierać fanty, rozprzedawać losy na pokrycie ubogich naszych. Mimo ciężkich czasów zdołało ono corocznie przesłać 50 dzieciom ubogim już to całkowite już to częściowe sprawić odzienie na zimę. Z szczególnem poświęceniem zajmuje się tem dziełem panna Teresa Ziółkowska. Nie dosyć bowiem, że sama rozpisuje kilka set lub kilka tysięcy losów, ale biega i krząta się, by je umieścić, uprasza fanty i podarunki na loteryę, trudni się jej urządzeniem, a nawet wyszukuje w mieście ubogie dzieci i robi sama dla nich pożyczki i inne rzeczy. Inymby i chęci i nóg brakło, jej obojętne poświęcenie znosi wszystko. Oto jest cząstka pracy naszej organicznej, bo niejednemu dopomoże do wy- czenia się rzemiosła, a serca ludzi pozyskuje się dla nas.

Dnia 3 lutego odbyło się w Krakowie miesięczne posiedze- nie oddziału nauk moralnych Towarzystwa naukowego, na którym członek ks. Pękalski odczytał część pracy swojej: „O początku, roz- krzewieniu i upadku kks. kanoników, stróżów ś. grobu jerozolim- skiego.“ Poczem sekretarz oddziału przedłożył referat tyczący się wy- dawania czasopisma dla nauk moralnych i archeologii.

W Warszawie umarł 30 stycznia mecenas Stanisław Wilko- szewski, obrońca przy najwyższym sądzie (senacie) licząc lat 79.

Wiadomo, że sekcyja archeologiczna towarzystwa naukowego w Krakowie utworzyła kilka komisji, z których każda specjalnie zaj- muje się restauracją pomników, urządzeniem muzeów, napisaniem mo- nografii opactwa cystersów w Mogile. Teraz wyznaczono nową dele- gacyę, która się zajmuje spisywaniem polskich obrazów zachowanych w Krakowie i okolicy po kościołach, klasztorach, instytucjach i prywa- tnych archiwach. Rejestr ten będzie zawierał obrazy znakomitych pol- skich malarzy; portrety szacowne ze względu starzytności, lub ze względu kostiumów, lub nakoniec ważne jako dzieła sztuki, czyto obrazy olejne, czy akwarelle, sztuchy lub drzeworyty. Praca ta już jest zna- cznie posunięta, a nawet bliska ukończenia.

Ubiory zatrute. Ze jest szkodliwym dla zdrowia, a często nawet zabójczym, noszenie rozmaitych ubiorów i ozdób, do których ufarbowania użyto kolorów mineralnych, trujących, ogłaszały już rozmaite pisma, przytaczając tysiące wypadków nieszczęśliwych, jakie z tego powodu wynikły. Pomimo jednak częstego zwracania na to uwagi publiczności, źle to istnieje ciągle, gdyż farbiarze otrzymując piękne kolory z farb mineralnych, używają ich zawsze, pomimo, że niektóre rządy europejskie surowo zabraniają tego użycia, jako środ- ków mocno trujących i niezaprzeczony wpływ na zdrowie ludzkie wy- wierających. Otóż świeżo teraz, bo w dniu 10 grudnia rz. w Króle- wcu, taki się z tego powodu zdarzył wypadek. W czasie balu, na którym się znajdowało wiele zebranych osób, upadła zemdlona jedna z młodych pańien tamże będących. Poczęto już cucić, sądząc, że zem- dlenie nastąpiło ze zbyt gorąca lub ze ściśnienia gorsetem, co musimy wspomnieć nawiasem, że bez względu na zdrowie, wszędzie robią młode damy. Obecny jednak na tym zebraniu lekarz dr. Buron, przybliżył aby nieść pomoc zemdlonej, oświadczył, że istotną przy- czyną tego wypadku jest otrucie się arsenikiem, znajdującym się w zielonym kolorze ubrania, jakie ta dama miała na głowie, jak rów- nież w zielonej gazie, którą gorset i sukni jej były garnizowane. Piękny zielony kolor tych wymienionych części ubioru pochodził z farby arsenikowej, która teraz w skutek gorąca balowej sali, wyzwała trujący zapach podobny do czosnku, a który to zapach jest, jak wiadomo, charakterystyczną cechą arsenikowych wyziewów. Udzielenie prędkiej pomocy i odrzucenie tych ubiorów zielonych, zapobiegło więk- szemu nieszczęściu. Ież to jednak razy zdarza się, że młode damy umierają nagłe nie wiedząc dla czego, lub dostają ciężkich chorób na balach i lekarze nie mogą dojść tego przyczyny, a to wszystko jest zapewne wyłącznym skutkiem noszenia ubiorów farbowanych, o roz- maitych metalicznych farbach, które są trujące, tak jak np. farba zie- łona arsenikowa. Na okoliczność tę powinni wszyscy zwrócić uwagę.

Z powodu zalecanego na migrę, przykładania do skroni miedzianych naczyń np. rądła lub kocielka, przytaczają, iż w jednym z kantonów owerńskich, kobiety noszą na głowie rodzaj czółka mosię- żnego, które dla nich nietylko jest strojem ale zarazem i środkiem ochronnym od bólu głowy, nigdy bowiem nie uskarżają się na takie cierpienia.

W roku zeszłym były trzy teatry prowincjonalne w Króle- stwie Polskiem, a mianowicie w Płocku, pod dyrekcją p. Mikołaja Bucholtza a obecnie pod zarządem nowej entreprizy p. Ignacego Gą- siewskiego, patrona trybunału tamtejszego; w Radomiu pod dyrekcją pana Jana Okońskiego i w Lublinie pod dyrekcją pana Pawła Ra- tajewicza.

Sztokholm w r. 1663 miał 14,948 mieszkańców, w 1763 r. 72,980, w 1800 r. 75,517, w 1820 r. 75,569, w 1830 r. 81,512, w 1840 roku 83,629, w 1850 r. 91,544, w 1860 r. 105,747, w 1861 r. 109,878, w 1863 r. 113,576, w 1863 r. 116,056, a według obrachunku robionego w końcu zeszłego roku było 119,365.

Przy rozpoczętym dzisiaj ciągnięciu 2 klasy 131 król. klasycy. loteryi padły:

Główna wygrana 10,000 tal. na nr. 7576.
1 wygrana 4000 tal. na nr. 28,727.
2 wygrane po 2000 tal. na nra 46,108 i 87,823.
2 wygrane po 600 tal. na nra 21,707 i 29,911.
5 wygranych po 200 tal. na nra 3203 13,563 23,085 27,752 i 90,965 i
2 wygrane po 100 tal. na nra 13,278 i 72,651.
Berlin, 7 lutego 1865.

Król. jeneralna dyrekcya loteryi.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.	8 lutego 1865.			
	od	do	tal.	gr.
Pszonicy pięknej szefl. 16 garn.....	2	1	3	2 2 6
„ średniej „	1	23	9	1 26 3
„ pośled. „	1	20	—	1 21 3
Żyta ciężkiego „	1	7	—	1 9 —
„ lżejszego „	1	5	—	1 6 —
Jęczmienia dużego „	1	3	9	1 6 3
„ drobn. „	1	—	—	1 2 6
Owsa „	—	22	6	— 23 —
Grochu do gotow. „	—	—	—	— — —
„ na paszę „	—	—	—	— — —
Rzepiku zimowego „	—	—	—	— — —
Rzepiku zimowego „	—	—	—	— — —
Rzepiku letowego „	—	—	—	— — —
Rzepiku letowego „	—	—	—	— — —
Tatarki „	—	—	—	— — —
Perek „	—	—	—	— — —
Masła garn. „	2	10	—	2 20 —
Koniczyny czerw. „	—	—	—	— — —
Koniczyny białej „	—	—	—	— — —
Siana, cent. „	—	—	—	— — —
Słomy „	—	—	—	— — —
Oleju „	—	—	—	— — —
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.	—	—	—	— — —
dnia 7 lutego	12	2	6	12 7 6
dnia 8 —	12	2	6	12 7 6

Przybyli do Poznania dnia 8 lutego.

BAZAR. Wł. dóbr hr. Skórzewska z Włociszewek, hr. Skórzewski z Radłowa, Mikorski z Kruchowa, Mlicki z Leszcza, Mlicki z Jażyc, Sikorski z Kosztowa, Mieczkowski z Królestwa Polskiego, Matecka z Grabina.
HOTEL DU NORD. Właśc. dóbr Skarzyński z Sokolnik, Swinarski z Budziszyna.

